

# Jak HERBATA to KEMPFIEGO, nie dostaniesz nic lepszego!

Włodzimierz Sylwestrowicz

Kandydat w okręgu I

Szumna reklama i smutna rzeczywistość

## Miejska służba zdrowia w świetle cyfr

Jak pracuje ozonowy kandydat p. Graba-Łęcki

Hałaśliwa reklama komisarycznych rządów p. Starzyńskiego prowadzona według zasad nowoczesnej propagandy sprawiły, że przeciętny mieszkaniec stolicy, eszolomiony kwiatkami, flagami, mowami, licznymi organizowanymi herbatkami w reprezentacyjnych salonach na Ratuszu, i, rykiem głośników radiowych, jest głęboko przeświadczony, że rzeczywiście dopiero w ostatnich latach miasto było rządzone przez ludzi właściwych, dbających tylko o los szerokich mas stolicy.

Sprawdźmy jednak obiektywnie dotychczasowy dorobek komisarycznych władz, a wówczas okaże się, że w przedwyborczej reklamie jest sporo przesady.

### WYDATKI NA SZPITALNICTWO

Po to by nie być gołosłownym, pozwolę sobie omówić dział szpitalnictwa znany mi lepiej z tytułu mego zawodu. By uniknąć zarzutu tendencyjnego podejścia do sprawy, wszystkie dane liczbowe przytaczam z pracy p. dr. med. Konrada Orzechowskiego, dyrektora Wydziału Szpitalnictwa m. st. Warszawy, z pracy p. Jana Deręgowskiego p. t. „Placówki pracowników miejskich, m. st. Warszawy wczoraj i dziś” oraz pracy p. t. „Finansowa gospodarka m. st. Warszawy w okresie 1927—1936 p. Jana Strzeleckiego. Jak kształtuje się budżet wydatków na szpitalnictwo:

1930—31	19.914.000
1931—32	17.088.000
1932—33	15.568.000
1933—34	13.692.000
1934—35	12.848.000
1935—36	12.724.000
1936—37	12.564.000
1937—38	13.140.000

Widzimy więc, że w ostatnich latach na szpitalnictwo asygnowano coraz to mniej pieniędzy, co musiało się odbić na poziomie lecznictwa. O ile w 1930 r. koszt dnia szpitalnego wynosił 10 zł. 09 gr., to w 1931 r. — 8.53, w 1933 — 8 zł. 41, w 1934 — 7 zł. 37 gr., w 1935 — 36 — 6 zł. 85 gr., w 1936 — 37 — 6 zł. 44 gr., w 1937 — 38 — 6 zł. 86 gr.

### KOSZTY PERSONALNE

Te cyfry wymownie świadczą, że w ciągu ostatnich lat poziom lecznictwa w szpitalach warszawskich obniżył się znacznie. Ale mało tego: jak kształtuje się stosunek wydatków rzeczowych do wydatków personalnych? Otóż sucho cyfry wzięte z oficjalnego źródła wykazują, że o ile początkowo wydawano na administrację i personel 52 proc. budżetu, a na leczenie i wyżywienie 48 proc., to w ostatnich czterech latach wydatki personalne wzrosły do 57 proc., a wydatki na leczenie spadły do 43 proc.

Pomimo tego pensje lekarskie są naprawdę głodowe, bo asystent szpitalny otrzymuje zaledwie 212 zł. 85 gr. (grupa 5 a) nie ma praw emerytalnych i nie może obejmować żadnej innej posady (podpisuje zobowiązanie). Należy dodać, że na skutek akcji oszczędzania na szpitalach nie wszystkie etaty są obsadzone, tak iż praca lekarzy szpitalnych jest nieraz bardzo ciężka.

### CIEŻKIE WARUNKI PRACY

Jako przykład przytoczę chociażby pracę lekarza dyżurnego. Mniej więcej do sześciu razy w miesiącu lekarz oddziałowy pełni poza swoją normalną pracą, pracę lekarza dyżurnego szpitala, kiedy musi przez 24 godziny spełniać funkcje administracyjne w związku z przyjmowaniem chorych do szpitala, klasyfikacją chorych zgłaszających się, niesieniem pierwszej pomocy rannym przywiezionym do szpitala i t. d. Po dwudziestoczęsto godzinnej

ciężkiej orce lekarz wraca na swój macierzysty oddział i tam spełnia normalne swe obowiązki. Za tę pracę otrzymuje specjalne wynagrodzenie, bo aż 8 zł. za 24 godz. dyżur. Ostatnio jesteśmy świadkami dalszego obniżania lecznictwa.

Utworzone zostało 45 stanowisk dla młodych lekarzy tak zwanych stażystów, którzy otrzymują bezpłatne pożywienie w szpitalach oraz 30 zł. miesięcznie, jako ekwiwalent za mieszkanie. Jak w tych warunkach można mówić o trosce obecnych władz o zdrowie szerokich mas stolicy?

### O POZIOM SZPITALNICTWA

Widzimy więc, że budżet szpitali spadł z 20 milionów do sumy 13 milionów, że na leczenie jednego chorego wydawano dawniej 10 zł., a obecnie 6.86 zł., że jednocześnie rozbudowano administrację i wzrosły wydatki personalne, że głodowe pensje asystentów szpitali miejskich i nieobsadzanie nawet przyznanych etatów stwarzają warunki pracy lekarskiej nie do zniesienia i niejednokrotnie odstraszały zdolniejsze jednostki od pracy w szpitalach miejskich, a to wszystko razem wzięte obniża poziom i możliwości lecznictwa w szpitalach miejskich.

Należy dla porównania podać jak opłacają lekarzy inne instytucje na terenie Warszawy. Otóż lekarze z Z. U. S. otrzymują przeciętnie 922 zł. miesięcznie, w Ubezpieczalni Społecznej za 5 godzin pracę 750 zł., podczas gdy w szpitalnictwie są ordynatorzy szpitali otrzymujący około 300 złotych.

Ale pomijając poziom i możliwości lecznictwa w szpitalu, omówmy sprawę ilości łóżek w szpitalach.

### BRAK MIEJSC W SZPITALACH

Szpital Warszawy liczą zaledwie 4899 łóżek, a według obliczeń teoretycznych i norm, przyjętych zagranicą, powinniśmy posiadać 12.000 łóżek. A co zrobił w tej dziedzinie dotychczasowy Zarząd Komisaryczny?

Znowu trochę statystyki. W 1898 r. Warszawa liczyła 646.000 mieszkańców i posiadała 2.240 łóżek szpitalnych.

W 1908 r. — 751.595 i 3.008 łóżek.

W 1928 r. — 1.071.000 i 5.000 łóżek.

W 1938 r. — 1.265.000 i 4.899 łóżek szpitalnych.

Z zestawienia powyższego widać wyraźnie, że trudno jeszcze mówić w zakresie szpitalnictwa o budowaniu Wielkiej Warszawy. Przytoczę zdanie Dyrektora Wydziału Szpitalnictwa, dr. Orzechowskiego: „...szpitalnictwo dziejące na terenie Warszawy należy do dziedzin bardzo upośledzonych. Pod zarządem Władz Miejskich jest tylko jeden szpital im. Karola Marii dla dzieci, posiadający zaledwie 130 łóżek... w odniesieniu do potrzeb stolicy liczba ta powinna wynosić z górą 1000 łóżek”.

### ZAPOMNIANO O MASACH

Tak jak z łóżkami dla dzieci sprawa przedstawia się i z innymi szpitalami. Stwierdzamy więc, że w zakresie rozbudowy szpitali Komisaryczny Zarząd nie może pościć się troską o interesy szerokiej mas niezamożnej ludności.

J. Strzelecki pisze: „Opłaty mimo ciężkiego kryzysu zostały w wielu wypadkach podwyższone. Jesteśmy zdania, że opłaty te są za wysokie i wskutek tego utrudniają korzystanie ze szpitali tej części ludności stolicy, której zarobki są małe, a która stanowi większą część stolicy... Za leczenie od mieszkańców Warszawy pobie-

rano: na salach ogólnych w r. 1929 zł. 7, w 1935 — 7.50, w zakładach położniczych w r. 1929 — zł. 7; w r. 1935 9.50;

W sanatorium miejskim w Otł w roku w r. 1929 zł. 7, w r. 1935 zł. 8.00.

W szpitalu dla dzieci w r. 1929 — zł. 7, w r. 1935 — zł. 10.00 i t. d.

Ze Komisaryczny Zarząd po ma co szemu traktuje potrzeby szerokich mas niezamożnej ludności może jeszcze świadczyć i ten fakt, że na ambulatoria miejskie, w których leczą się niezamożna część ludności stolicy, wydawano z budżetu Miasta coraz to mniej pieniędzy: w r. 1929 około 500.000 w r. 1933/34 — 136.000, a w r. 1935/36 już tylko 78.000.

### MIANOWANY CZY WYBRANY

W ten sposób wygląda gospodarka Komisarycznego Zarządu w świetle cyfr i faktów. Kierownikiem miejskiej służby zdrowia jest p. Graba Łęcki, który jest żywym przykładem, że łatwiej jest podpisać książkę, niż kierować służbą zdrowia.

Zdaje mi się, że niema racji p. prezydent Starzyński, gdy przemawiając w wynajętym przez „Ozon” kinie TON (właściciel Żyd) oświadczył: „...w tej chwili nie jest

ważne, czy jesteśmy wybierani czy mianowani, dziś jest ważne, cośmy zrobili i jakeśmy zrobili! Dziś jest ważne lepiej czy gorzej gospodarowaliśmy, oszczędniej — czy rozrzutniej”.

Otóż nie Panie Prezydencie! Mianowane władze nie są kontrolowane przez społeczeństwo, i mogą przez dobre postawienie propagandy i reklamy wyrobić sobie opinie ludzi dobrze rządzących wspólnym dobrem stolicy, natomiast Rada miejska wyłoniona przez GŁOSOWANIE jest czynnikiem kontroli, mogącym zabrać głos w sprawie chociażby tej: czy lepiej będzie wydawać pieniądze na herbatki i reprezentacyjne i kwiatki na balkonach, czy też pomyśleć o budowie szpitala dla dzieci.

## „Naród i Państwo” broni żydów

### Dlaczego w Warszawie, a nie w Tel-Awiiwie

Naprawiacki „Naród i Państwo” broni żydów, oburzając się na „ABC” za oświecenie propagandy żydowskiej, które doprowadziły do zamknięcia Uniwer-

sytetu w Warszawie „Naród i Państwo” pisze:

To już nie tylko przyszłościowy „królik zaczął”. W przytoczonym fragmencie jest robiona naiwność nie tylko w stosunku do rzekomych

„prowokacji żydowskich”, krzywdzących „spokojną” młodzież polską. Jest w nim również tego samego rodzaju robiona naiwność w stosunku do podstawowych zasad porządku prawnego i publicznego w Państwie.

Następnie „Naród i państwo” dodaje:

Można walczyć o „numerus „klus”, można się awanturować zamiast uczyć, nie można zapominać o podstawowych zasadach normalnego ustroju życia publicznego, ani normalnej logiki. Naiwność nie szczera przestaje być naiwnością, staje się cynizmem.

P. Srocki, redaktor „Narodu i Państwa” zasłużył niewątpliwie na order „Gwiazdy Sionu” pierwszej klasy. Obok tego byłoby rzecz właściwą przeniesienie redakcji „Narodu i Państwa” z Warszawy do Tel-Awii. Natomiast wobec wielkiego talentu, jaki wykazał p. Srocki przy obronie żydów nie byłoby rzeczą konieczną po przeniesieniu siedziby pisma zastąpienie p. Srockiego przez pana Floriana Sokołowa, zresztą kolegę redakcyjnego z „Gazety Polskiej” innego filaru „Narodu i Państwa” p. sen. Katelbacha.

## W Lublinie przerwano strajk piekarzy

### Połowiczne załatwienie spraw

LUBLIN, 15. 12. (tel. wł.). — Strajk piekarzy, który przez parę tygodni trwał w Lublinie nieprzerwanie i objął wszystkie piekarnie lubelskie, został w ostatnich dniach zlikwidowany. Jedna kowoz nie zawarto umowy zbiorowej i narazie strony zadowolili się tymczasowym uregulowaniem konfliktu.

Kilka największych piekarń lubelskich podpisało w Inspektoracie Pracy protokół, na mocy którego wyrażono zgodę na podnie-

sienie plac pracownikom I kategorii z 37.50 zł. na 42 zł. tygodniowo i pracownikom II kat. z 32.5 zł. na 36 zł. tygodniowo. Natomiast mniejsze piekarnie protokołu nie podpisały i sprawa pozostaje nadal otwarta.

Pracownicy przystąpili do pracy, ale na konferencji w Starostwie Grodzkim oświadczyli, że bynajmniej nie rezygnują z dalszej akcji i strajk podejmą na nowo w momencie, który uznają za właściwy. Pracownicy oświadczyli również, że gotowi są pójść pracodawcom jak najdalej na rękę, jednak stanowczo żądają zawarcia umowy zbiorowej, gdyż brak jej stwarza sytuację niepożądaną i wysoce dla nich niekorzystną. (J. K.).

## „Boże Narodzenie w Worochcie”

Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Warszawie organizuje pociąg popularny do Worochty.

Pociąg odejdzie w dniu 23 b. m. o godz. 16 m. 05, powróci w dniu 27 b. m. o godz. 7 m. 07.

Opłata za przejazd w obie strony w wagonach pulmanowskich „turystrycznych” z miejscami do leżenia — zł. 24.70.

## Nie będzie diecezji radomskiej

### Miarodajne oświadczenie K. A. P.

Jeden z dzienników warszawskich w numerze z 11 grudnia b. r. zamieścił p. t. „Sandomierz sto licą biskupa C. O. P. Powstanie diecezji radomskiej” sensacyjną wiadomość, jakoby w najbliższym czasie miały nastąpić poważne zmiany w granicach diecezji sandomierskiej, oraz czterech innych sąsiednich diecezji. Według autora artykułu, który „dowiaduje się ze źródeł miarodajnych”, władze kościelne w krótkim czasie miałyby przeprowadzić reorganizację diecezji na terenie C. O. P. przy czym miałyby być powołana do życia diecezja

radomska, której granice artykuł bardzo dokładnie określa.

Otóż z miarodajnych sfer kościelnych jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że treść powyższego artykułu jest niezgodna z prawdą i że żadne projekty nowych rozgraniczeń diecezji nie mogą być podejmowane bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej oraz porozumienia z rządem Polski.

Oczywiście żadne „miarodajne” sfery kościelne nie mogły autorowi artykułu udzielić w tej sprawie informacji. (KAP.).